

Chmury nad Krajem

Złe i coraz gorsze wiadomości przychodzą z Kraju, zarówno te bezpośrednio, przynieszone przez zbiegów, jak i te, które idą w świat, kontrolowane przez cenzurę warszawską, ale już nawet nie usiłującą pokryć propagandą prawdę. O ile jeszcze w lecie b.r. mogło się zdawać, że powstanie w Kraju znośny stan przejściowy aż do chwili zmiany warunków ogólnych, o tyle dziś można mówić tylko o postępującym zaostrzeniu sytuacji, o chmurach, wrozających burzę.

W dużym stopniu przyczynia się do tego katastrofalne położenie gospodarcze, nad którym rząd warszawski nie panuje. Pozbawiony - poza pomocą UNRRA - kredytów zagranicznych, których zdobycie przy obecnym kryzysie moralnym i politycznym tego rządu jest niemożliwe, skazany na pomoc sąsiada, który "wielkodusznie" ofiaruje 1.800 sztuk bydła, wywoźniszy dzieł sztuki, tysiące, pozbawiony fachowego aparatu administracyjnego, który wypełniają dyktanci z PPR, z walutą bez pokrycia i zaufania, z nieustanną wędrowną ludnością, wyrwaną z korzeniami na "schodzie" i przeszczepianą na "zachodnią pustynię", - rząd ten, realizujący nadto w gorączkowym, chaotycznym tempie najbardziej zasadnicze reformy, znalazł się w ślepej uliczce, z której nie wyprowadza żadne bojowe okrzyki przeciw "reakcji".

Ton polemiki jest coraz bardziej nerwowy, napastliwy, pełen gróźb i oskarżeń. Z przemówień i uchwał kongresów partyjnych i zjazdów wynika, że zaufanie do rządu warszawskiego chwieje się również wśród robotników i obdziałonych ziemią chłopów. Tam również, do podstaw obecnego reżimu, do ciera "wrażę pedszepty", budząc ferment, czasem rozpacz. A nie zanosi się na poprawę. Przeszły rok, biorąc pod uwagę stan zasiewów i inwentarza, za powłada bodaj jeszcze poważniejsze trudności.

Na odcinku politycznym istnieje formalnie rządząca koalicja stronnictw, taka, jaka ustalono w układzie moskiewskim. Ale zawiodły przewidywania, że ta koalicja, zjednoczona na platformie demokratycznej, znajdzie wspólny język. Nie ma bowiem platformy demokratycznej. Są dwie demokracje i drogi rozchodzą się z dniem każdym.

Wystarczy przejrzeć obie ostatnie mowy p. Nikołajczyka. Sformułowane ostrożnie, z akcentowaną wciąż tendencją pojednawczą, zawierają jednak zalety i aluzje, dowodzące, że wicepremier ze swym stronnictwem jest osaczony, jest gwałtownie atakowany, i to nawet w chwili, gdy w misji państwowej przebywa za granicą. Grozi się mu "gorącym żelazem". Jakże melancholijnie brzmią słowa, że "to żelazo przyda się bardziej na pług do zoranania ugorującej ziemi, na gwoździe przy budowie domów dla tych, którzy mieszkają w bunkrach i piwnicach, ale waga kierować żelazo w pierś brata!"

Tymczasem właśnie padają brania, ofiary mordów skrytobójczych. Płynnie kraw. Atmosfera gestni je od podejrzeń i nienawiści. W takim klimacie nie wzrośnie, nie zakwitnie Nowa Polska, ani żadna Polska. Chmury gromadzą się nad ziemią, będącą dziś jednym jakiem i jedną skargą wobec Boga i świata.

Typizien w polityce

W sobotę 15 b.m. zbiera się w Moskwie konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych - Wynesa, Bevina i Molotowa. Wiadomość przyszła dosyć cicho, ponieważ rokowania poprzedzające decyzję, prowadzono w ściślejszej tajemnicy. Przewidywania i komentarze prasy światowej treści można krótko w ten sposób: Samo dojdące spotkanie do skutku jest krokiem naprzód z martwego punktu. Konferencję niewątpliwie przygotowano starannie, aby uniknąć fiaska, jakim skończyła się Pada Pięciu w Londynie. Niezaproszenie do Moskwy Francji i Chin jest następstwem na rzecz Rosji, która już w Londynie - wówczas bezskutecznie - domagała się tego. Przedmiotem konferencji będą niewątpliwie uchwały waszyngtońskie t.j. stosunek Rosji do kontroli energii atomowej, zapewne sprawy Dalekiego Wschodu, Persji i Dardaneli, może też sprawa niektórych traktatów pokojowych i prawdopodobnie rewizja procedury na Radzie Kontroli w Berlinie, gdzie obowiązuje jednomyślnosć, wykorzystywana przez Francję do sabotowania sprawy utworzenia Centralnego Zarządu Niemiec.

Jakkolwiek należy przypuszczać, że tym razem zabezpieczono się przed tak całkowitym niepowodzeniem, jakie spotkało konferencję londyńską, trudpowiedzieć, aby atmosfera ogólna sprzyjała zbliżeniu mocarstw. Szeroką wykładką ostatniej doby raczej podkreśla istniejące rozbieżności. Właśnie w przededniu spotkania min. Bynes uważał za stosowne wydać dwa oświadczenia, które nie mogą być mile widziane w Moskwie. Jedno podkreśla, że St. Zj. popiera i będą popierać Czang Kai Szeka, uważając jego rząd za gwaranta demokracji chińskiej. A wiadomo, że właśnie temu rządowi komunisty chińscy zarzucają, że jest reakcyjny. Drugie oświadczenie powiada, że St. Zj. podtrzymują udzieloną Persji gwarancję niepodległości, suwerenności i netykalności terytorialnej - oświadczenie bardzo wymowne w chwili, gdy Sowiety możliwie bezceremonialnie mieszają się w wewnętrzne sprawy Persji i wyciągają rękę po perski Asz, Bejdzar.

Równocześnie w Stambule i innych miastach tureckich odbyły się demonstracje antykomunistyczne, podobno z poparciem władz. A z przeciwnego końca nadchodzi wiadomość, że Rosja o 50% wzmocniła swój garnizon na duńskiej wyspie Earnholm, będącej kluczem do Bałtyku, a okupowanej prawem kaduka.

Dodać należy, że Francja zapowiedziała, że nie uzna uchwał moskiewskich, powziętych bez niej. Z drugiej strony równie szybko, jak wybuchła, uciuchła wrzawa podniesiona przez Sowiety, jakoby na terenie zach. Niemiec Anglicy utrzymywali kilkuset tysięczną armię niemiecką. Lapidarny komunikat brytyjski odpowiadał, że chodzi tu o żołnierzy, których ma się odwieźć do strefy sowieckiej i francuskiej, lub którzy wykonują specjalne prace. Gdy w Berlinie na Radzie Kontroli marsz. Żukow zaproponował zbadanie sprawy przez mieszaną komisję, marsz. Montgomery zgodził się na to, ale pod warunkiem, że komisja ma zbadać sytuację także w innych strefach okupacyjnych. Na tym sprawa urwała się, a jej jedynym echem jest obwieszający odparcie dni zakaz podróży ze strefy brytyjskiej, ponieważ cały tabor kolejowy potrzebny jest - do przewozu byłych żołnierzy niemieckich.

W sprawie polskiej w Izbie Gmin nastąpiło oświadczenie vicemin. Mac Neila. Z krótkiego tekstu, podanego przez radio, wynika, że przedstawiciel rządu brytyjskiego zajął stanowisko "pol na pol". Z jednej strony przyznał on, że są w Polsce garnizony sowieckie, z drugiej wyraził pogląd, że są one, na zaproszenie rządu polskiego. Z jednej strony oświadczył, że nie ma cenzury prasy, z drugiej przyznał, że jest kontrola, że są polityczne obozy koncentracyjne i "liczne wypadki z tego zachowania się wojsk rosyjskich". Ostatecznie p. Mac Neil zapowiedział dalszą obserwację wypadków, zastrzegając się z góry, że nie chce we wszystkim doszukiwać się winy Rosji.

(dokończenie na str. 5)

Do Polaka - któregokolwiek

Piękny ten, gorzki wiersz, w oryginale noszący tytuł "TO ANY POLE", ukazał się latem tego roku w londyńskim tygodniku "The Weekly Review". Przekład polski M. Hemara.

Ty mnie się lituj - bo mi strach twych myśli,
O najwierniejszy, któryś wszystkie przeszedł szlaki,
By przy nas trwać, gdy inni przyjaciele prysli -
A tyś do końca trwał. A koniec - taki.

Ty mnie się lituj - bo ja wstydem płonę.
Cena zysku naszego zbyt gorzka w tej chwili.
Ty, wygnaniec, mieć możesz czoło podniesione
I krzyknąć, jak Waleczysz, że wszystko stracone
Oprócz - a myśmy to właśnie stracili.

CECILY HAMILTON

"NIC NAM NIE ZASTĄPI POLSKI"

"Jesteśmy dumni i szczęśliwi z tego, że jesteśmy Polakami i jakkolwiek wysoce cenimy sobie zaofiarowaną możliwość przyjęcia obywatelstwa krajów alianckich, to jednak musimy stwierdzić, że nic nam nie zastąpi Polski.

Wolimy własne zrujnowane zagrody, aniżeli cudze pałace.

Ale domagamy się, aby te zagrody stały na własnej naszej ziemi, byśmy sami byli ich gospodarzami.

To wszystko, czego od świata wymagamy, ale od tego nie odstępimy."

/ Z oświadczenia gen. W. Andersa /

SŁOWIANIE I NIEMCY

Słowianie i Niemcy, gałęzie jednego praszczepu, w chwili, gdy występują na widownię dziejów, stają obok siebie nierozłączni, a przeciw sobie za wzięci, jako odmienne typy z odrębnym temperamentem, ustrojem, językiem.

Krwia i żelazem pisane są dzieje ich wzajemnego stosunku. Wbrew twierdzeniom kronik, że pierwotna ojczyzna germańska leżała między Renem a Wisłą, prasiędzib niemieckich szukać należy, zgodnie z żywą tradycją, w Skandynawii, Danii i krajach przyległych. Gdy nie starczyło tam ziemi dla ludzi i bydła, zaczęła się z sąsiadami walka o ziemię.

Na zachodzie oparli się zwycięsko Celtowie. Bezpieczniejsza była droga na wschód, zamieszkały przez Finów, Litwinów i Słowian. Torzem ruszały gromady zbrojnych handlarzy-najeźdźców, którzy korzystali z przewagi nad szeroko rozsiedlonymi, nędznie uzbrojonymi ludami, ażeby, - łącząc handel wymienny z rozbojem - zmuszać tubylców do danin (futer itp.) i wybierać niewolników na sprzedaż.

Łądem posuwały się powoli całe szczepy ze swym dobytkiem, mieczem drogę torując. Z nowych siedzib rozchodzi się znów na wszystkie strony druzyny wojownicze, młodzież skupia się chętnie około dowódcy, dąży za nim po słuszną i wierną. W dziejach niemieckich od pierwszych chwil widnieją jednostki dzielne, przedsiębiorcze, pędzone rządzą sławy i władzy.

Całkiem przeciwnie u Słowian. Rozlewając się po całej Europie, ciągnęły naporem przełamują szyki imperium wschodniego, lecz żadne źródło dziejowe nie zapisało jakiegoś głośnego nazwiska, nie wymieniło króla i pana. Są to ruchy masowe, podsypane naporem coraz to nowych tłumów, bez huku i rozgłosu, jakby w półmroku, bez szczerku broni, przerażającego sąsiadów.

Brakowi wodzów odpowiada brak skupienia władzy w czyichkolwiek rękach. Szczep rozbity na plemiona i rody; na czele rodów i plemion stają "starości" czy "głowy", wyprawa nadaje "wojewodom" cień władzy, lecz organizacja, dynastia znikają rychlej, niż powstają, i jeszcze w X i XI w. żyją Słowianie nadodrzańscy bez zwierzchników.

Stosunki prasłowiańskie sielanką nazwaćby można wobec grozy hardych najęźdźców. Niemieccy królowie od bogów ród swój wywodzą, słowiańscy — od kmięci.

Przeciwstawienie trybu życia odnajdziemy w szeregu pojęć i nazw, przejętych w wymianie wiekowej przez oba narody. Od Niemców wziął Słowianin lepsze uzbrojenie i przeważał jego części terminami gockimi: miecz i szbro (heilm), pułki i chorągwie. Nie pozostał Słowianin na dotychczasowych terminach zwierzchnictwa, nie zadowolił się własnymi: gospodzinem, włodyką, żupanem, starostą, głową, lecz przybrał sobie księdza (kniazia, księcia) z konungą niemieckiego. Nazwa króla, na zachodzie słowiańskim zakorzeniona, poszła od imienia Karla — Karola "Wielkiego".

Za to przejął Niemiec od Słowianina nazwę pluga i grządzieli, plugiem Słowianin może i na niego pracował. Do miódów, jakie Niemiec dotąd wyłącznie pijał, nauczył on się od Słowianina warzyć ze słoików piwo i zaprawiać je chmielem. Z pewnością odmienny charakter wzajemnych pożyczek jest więc znów nader pouczającym objawem.

Różnice znamienne znajdujemy i w nazwach plemiennych. Słowianie przywiązują się najchętniej od ziemi, którą osiedli i nad wszystko miłują, przeważają więc u nich nazwy topograficzne (pochodzące od miejsca) na -anie i -cy (Wielanie, Pomerzanie, Polanie, Bużanie, Bużycy, Obodrzyty itp.). U Niemców nazwy innego typu: Sas od noża, Frank od szczepu, Got od dzielności poszedł itp.; wojna i ruch zdobywczy z nazw tych przemawiają.

Organizacja wojownicza, Niemców-najęźdźców dążyła ku wytwarzaniu militarnych monarchii i musi zaciężyć nad gminowładztwem Słowian, którzy, mimo waleczności i skrzętnej ruchliwości, mimo przeważnej liczby, byli w walkach o byt wposzeźeni gorzej od sąsiadów, celujących energią i organizacją, królami i pułkami, uzbrojeniem i taktyką.

ALEKSANDER BRÜCKNER

Wyjątek z dzieła "Słowianie i Niemcy".

ILU DZIE = MIYVILB = ZIDARZIE NIA

SŁOWA... SŁOWA...

"U nas nie ma i nie może być takich celów wojny, jak zabór cudzych terenów, jak niewolnictwo cudzych narodów, wszystko jedno, czy to rzecz o dzie o narody i tereny Europy, czy też o narody i tereny Azji. U nas nie ma i nie może być takich celów wojny, jak narzucanie swojej woli i swego jego rządu słowiańskim i innym pokonanym narodom Europy, oczekującym od nas pomocy.

Nasz cel zasadza się w tym, aby tym narodom pomoc w ich wyzwoleniu, walce przeciwko hitlerowskiej tyranii i po tym zostawić im pełną swobodę urządzenia się na swojej ziemi tak, jak oni zechcą. Żadnego mieszania się naszego w wewnętrzne sprawy

innych narodów!"

Tak to pięknie, uwodząco mówił wujaszek Stalin, gdy jeszcze narody wschodniej Europy miały wierzyć w szczerść jego "demokratycznych" zamiarów.

PODRÓŻ W NIEZNANE

Przed dwoma tygodniami z pełnego lotniska angielskiego skradziono jedyny model nowego samolotu o napędzie rakietowym "Glester Meteor".

Sprawa wygląda raczej tajemniczo. Załoga lotniska została nagle o północy zaalarmowana wybuchami rakiet startującego samolotu. Prowadzony nieznana ręką "Meteor" z pogaszonymi światłami wzbił się w powietrze i znikł w ciemnościach. Stwierdzono, że wraz

z nim znikł jeden z pilotów, który na specjalnym kursie pilotów samolotów raketowych nie zdał końcowego egzaminu i został odrzucony.

Zaniepokojoną opinię publiczną w Brytanii uspakaja się, podkreślając trzy momenty: po pierwsze to, że "meteor" nie mógł przelecieć bez ładownia więcej niż 700 klm. Po drugie do używania go potrzeba wielkiej ilości lotniczej parafiny, której raketowy silnik spala około 3000 litrów na godzinę lotu. Po trzecie posiadanie tego modelu nie może mieć jakiegokolwiek wartości dla jakiegos obcego państwa, ponieważ szczegóły konstrukcji "Metora" zostały już dawniej o publikowane.

W każdym razie niemila historia.

PODROŻE KSZTAŁCA

Pełniący funkcje prezydenta Unii Sowieckiej, przewodniczący Najwyższej Rady Z.S.R.R. Kalinin przemawiał onegdaj na zebraniu naczelnych władz związku młodzieży sowieckiej tzw. Kam somolu. Wezwał on młodzież sowiecką do "lepszego poznania zwyczajów, kultury i charakteru ludności krajów sąsiednich". Zachęcał też młodzież do uczenia się obcych języków. Korespondenci zagraniczni w Moskwie objaśniają to wystąpienie faktem, że w ostatnich latach zbyte powszechnym zjawiskiem jest zupełna nieznajomość warunków obcych krajach.

Oczy jednak po poznaniu obcych krajów i panujących w nich warunków nie narzuca się młodym turystom niecorazkowe dla rządu sowieckiego porównania??

Wiadomo bowiem, jakie trudności wynikły dla dowództwa sowieckiego, gdy krasnoarmiejcy zobaczyli Europę.

PONURE OBLICZENIE

"Eksperci" w St. Zjedn. obliczyli, jak twierdzą, w... przybliżeniu, że życie żołnierza kosztowało:

za czasów Juliusza Cezara 3 szyl.	
za czasów Napoleona	750 £
Podczas amerykańskiej wojny domowej	1250 £
w wojnie 1914/18	2250 £
w ostatniej wojnie	12000 £

Z tego wynika, że wartość żołnierza niesłychanie rośnie. Wydaje się jednak, że wobec tak wspaniałych wyliczeń wartość przynajmniej niektórych "ekspertów" katastrofalnie spada.

"NOTATKI INSPEKCYJNE"

Pod tym tytułem znajdujemy w jednym z wychodzących w kraju dzienników następujące zdania:

"... Marszałek bardzo dokładnie wszystko przegląda... Marszałek usmiecha się i rozmawia z młodymi chłopcami... Marszałek przechodzi od stołu do stołu, a w ślad za nim idą rozkochane oczy młodych podchorążych... Samochód Marszałka tonął w powodzi kwiatów... Marszałka żegnano gorącymi okrzykami, płynącymi z samego dna serca..."

Ktoś pomyśli zapewne, że to bardzo znana melodia z lat poprzedzających ostatnią wojnę. Zapewne, ale tym razem przeznaczona dla Marszałka Żymierskiego. Ludzie się nie zmieniają.

A JEDNAK...

"Mówią, że w Polsce nie ma wolności. Bujda! Gdy dawniej ktoś coś złego powiedział o rządzie szedł do paki lub Berezy. A dzisiaj możesz co chcesz wygadawać na - min. Becka. I włos ci z głowy nie spadnie." (Dowcip z rewii objazdowej Fertnera.)

TYDZIEŃ W POLITYCE (DOKOŃCZENIE)

Gorsza wiadomość nadeszła z kraju. W Łodzi przez nieznaną sprawców został zamordowany działacz chłopski Bolesław Scibior, który należał do stworzonego przez komunistów Stronnictwa Ludowego, ale po pogrzebie w centego Witosza wraz z tzw. grupą Bańczyka przeszedł do Pol. Stron. Ludowego, na którego czele stoi p. Mikołajczyk. Wiadomość jest niedobra, nie tylko przez sam fakt mordu politycznego, lecz także przez jego wpływ na wewnętrzną atmosferę polityczną. Oto rząd warszawski w swym komunikacie zrzuca winę na "reakcję i agentów Andersa", którzy przez krwawą prowokację usiłują rozbić koalicję rządową. Nie mniej trudno wykluczyć, że plan mordu powstał właśnie na skrajnej lewicy, oddawcą atakującej gwałtownie P.S.L. i oczywiście uważającej s.p. Scibiora za "zdrajcę". W tych warunkach rząd wywołał zagrożenie atmosfery politycznej, tym bardziej, że swego czasu podobnie zginął

w Krakowie inny działacz chłopski, s.p. Wiatr, również źle widziany przez komunistów, a następnie członek Centralnego Komitetu Polskiego Stronnictwa Ludowego, s.p. Kojder. Oba tych wypadkach sprawcy po dziś dzień - są nieznani.

PROCES W NORYMBERDZE

(III)

W dalszym ciągu procesu w Norymberdze odczytano rozdział aktu oskarżenia traktujący o łamaniu przez Niemcy traktatów. Okazuje się, że od 1933 r. Niemcy złamały nie mniej niż więcej tylko 69 traktatów. O Polsce akt ten powiada: Polska uczyniła wszystko, by uniknąć wojny, prosiła o pokojową interwencję W. Brytanii i Roosevelta. Ale Hitler zdecydował, że nadszedł czas rozpoczęcia wojny. Zaczął ją bez wypowiedzenia i ostrzeżenia. Polska została zdradziecko napadnięta i pobita. 10-letni pakt nieagresji z Polską wykorzystał Hitler do przygotowania napadu, mając zabezpieczone plecy i dając Polsce mylne poczucie bezpieczeństwa. Luty 1938 - to początek agresji; miejsce gen. Blomberga zajmuje gen. Keitel, a Neuratha luzuje na stanowisku ministra spraw zagranicznych Ribbentrop. W tym czasie wygłasza Hitler długie pochwalne mowy na cześć Polski; w Monachium zapewniał cały świat o swych zamiarach pokojowych, a sztab niemiecki kończył plany zbrojnej akcji. 3. kwietnia 1938 wydał Keitel wskazówki dotyczące przygotowań na 1939/40 i odnoszące się do tzw. "białego planu", wymierzonego przeciw Polsce. Plan miano zakończyć po upływie roku. 14 czerwca 1939 gen. Blaskowitz ukończył szczegółowy plan uderzenia na Polskę. 22 sierpnia 1939 na odprawie w Obersalsburg wydał Hitler rozkaz uderzenia na Polskę w dniu 26. VIII 1939, lecz interwencja brytyjska spowodowała przesunięcie terminu na 1. IX.

O ogromie przygotowań niemieckich do wojny z Polską nie wiedzieli nawet sojusznicy Hitlera, jak Mussolini, który pragnął odłożenia wojny na 3 lata tj. do zakończenia własnych obrażeń.

Z dalszych dokumentów dowiadujemy się, że Hitler zachęcał Horthy'ego do udziału w wojnie mówiąc: "Kto chce wziąć udział w jedzeniu, musi je przygotować".

W związku z napadem na Czechosłowację wyszło na jaw, że Henlein był na żołdzie niemieckim już od 1933 r. Z zapisków Jodla wynika, że Niemcy byli gotowi użyć gazów w Czechosłowacji - w razie potrzeby. Goering groził dr. Hasze, że w razie nieprzyjęcia warunków Praga zostanie zbombardowana w ciągu 2 godzin. Hache, przed podpisaniem aktu o wcieleniu Czech do Rzeszy, musiano ratować zastrzykami przed zerwaniem zerwowym.

Lotnictwo niemieckie już w r. 1938 posiadało plany lotnisk brytyjskich. Hitler, szukając pretekstu do ataku na Norwegię wysłał okręty niemieckie pod flagą brytyjską na wody norweskie i ogłosił światu, że to flota brytyjska przygotowuje napad na Norwegię. Istniał również plan wcięcia Hiszpanii do wojny, dobrowolnie lub przemocą, a dalej zajęcia Portu galki, Madery, Wysp Azorskich i Gibraltaru, celem zablokowania Morza Śródziemnego. W jednym z listów pisał Hitler do Mussoliniego, że wystarczą 3 pogodne dni, by udała się inwazja na Anglię.

Interesujące jest, jak zachowują się oskarżeni w czasie procesu. Nie rozmawiają oni ze Streicherem, Rosenberg i Schacht trzymają się na uboczu. Goering jest stale otoczony przez innych oskarżonych i udziela im porad. Wojskowi tworzą oddzielną grupę. Korespondent amerykański, który znał Niemcy przedwojenne, podkreśla, że ci ludzie tak pewni siebie w powodzeniu, ażi są bez tupetu i nerwowo kręcą się na ławach. Trudno pojąć, że kiedyś mieli tak straszliwą władzę. Tylko Keitel i Jodl zachowują się arogancko. Frank widział się, gdy czytano wyjątki z jego pamiętników. "Times" pisze o procesie, że zadziwiająca jest olbrzymia ilość dokumentów. Tak właśnie być powinno, każde zdanie oskarżenia jest oparte na dokumentach. - Wniosek Polski o dopuszczenie jej przedstawiciela w charakterze asystenta oskarżenia "najzyczliwiej rozpatruje" amerykański prokurator w Norymberdze.

CO SLYCHAĆ W ŚWIECIE

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA kosztowała w wydatkach na samo uzbrojenie i trylion 154 miliardy dolarów. Stany Zjedn. wydały na uzbrojenie 317,5 mld. dol., Sowiety połowę tej sumy.

POZYCZKA amerykańska dla W. Brytani wynosi 3,5 mld. dol., jest na pozór dogodna, jednak zawiera pewne warunki gospodarcze, budzące w Anglii poważne zastrzeżenia.

STALIN podobno zamierza po Nowym Roku wrócić do Moskwy. Inne do niesienia zapowiadają, że uda się w podróż po Rosji, jeszcze inne - że nie mogą znieść ostrego klimatu, nie opuści Krymu przed wiosną. Cała sprawa, jak wiele innych w Rosji jest tajemnicza i opiera się na pogłoskach i domysłach. Nie brak też przewidywań, że Stalin cześć swej władzy przekaże Molotowowi.

WŁADZE W POLSCE nie zgodziły się na wpuszczenie komisji angielskiej, czyniącej poszukiwania za zaginionymi jeńcami brytyjskimi. Takie samo odmowne stanowisko zajęły władze sowieckie w sowieckiej strefie Niemiec. Komunikat angielski podkreśla, że inaczej postąpiły rządy Belgii, Francji, a nawet Czechosłowacji.

W KARYNTII przebywają wysiedleni 12 narodowości. Korespondent "Daily Herald" wymienia m. i. Kozaków, Honwedów, Polaków, "którzy nie chcą się zgodzić na nowy reżim, "warszawskich Volkdeutschow", Niemców sudeckich, obywateli państw bałtyckich i Jugosłowian. Ci ostatni mają bardzo porządne obozy, z barakami, na których kręda wypisali: "Nienależy król Piotr". Polacy mają "obóz prymitywny, ale panuje wśród nich skonały duch zespołowy. Kierują nimi oficerowie, przysłani przez gen. Andersa".

W STREFIE FRANCUSKIEJ Niemiec, jak donosi prasa paryska, panuje fatalne stosunki bezpieczeństwa. Ojśko jest źle karminione i amundurowane częściowo w stare mundury niemieckie. Na porządku dziennym są rabunki, popełniane przez... franc. patrole.

KOŁO KASSEL - jak podaje "Daily Herald" - w dawnej fabryce materiałów wybuchowych pracuje ponad 2 tys. byłych wysokich niemieckich urzędników i dyktarzy partytynnych nad sortowaniem i tłumaczeniem 2,239 ton tajnych dokumentów. Z dokumentów tych robi się wyciągi informujące o wszystkich działkach polityki gospodarczej i administracyjnej Niemiec hitlerowskich. Ludzie ci noszą czerwone opaski i są odcięci od świata. Korespondent nie podaje, kto kontroluje ich robotę.

GEN. PATTON, który na czele 3. armii amerykańskiej przełał front niemiecki w Normandii, a ostatnio dowodził 15. armią amerykańską w Niemczech, został w wypadku samochodowym ciężko ranny w kregosłup i znajduje się w szpitalu sparalizowany.

JUGOSŁAWIA straciła w tej wojnie 1.700.000 ludzi. Szwajcarsko dy oblicza na 47 miliardów dolarów.

OLBRZYMI WYSILEK. Urzędowe sprawozdanie informuje o ogromie wysiłku wojennego, dokonanego przez Stany Zjednoczone. Na początku wojny posiadały one jedną bazę morską - Pearl Harbour, z końcem wojny - 400 baz. Z początkiem wojny były na Pacyfiku 2 suche dokki, z końcem - 152, mogące pomieścić największe okręty. Powiększono szybkość samolotów z 400 na 900 km/godz., ich zasięg z 500 na 1.600 km. Na początku wojny Stany Zjednoczone miały na Pacyfiku 9 pancerników, 3 lotniskowce, 22 krążowniki, 55 katorpedowców i małą ilość okrętów pomocniczych. Przy końcu wojny: 23 pancerniki, 26 lotniskowców, 64 lotniskowce pomocnicze, 52 krążowniki, 323 kontr-torpedowce, 181 łodzi podwodnych, 160 poławiaczy min, 1.060 okrętów pomocniczych i przeszło 2 tysiące okrętów desantowych. Do ostatecznego uderzenia na Japonię zebrano 3.033 okręty wojenne.

NA POTRZEBY WYDAWNICTWA złożyli:
28.XI. por. Czepowicz Dortmund 50 mk
30.XI. p. Solecki Löwen - 10 mk,
1.XII. por. Weglewski Siegen - 50 mk.

Rodzina Polaka

Dodatek do Nru 47. = POLAKA = z dnia 16 grudnia 1945 r.

EWA NGELIA NA NIEDZIELĘ III ADWENTU
Według Sw. Jana, rozdział 1, wiersz 19 - 28.

Wówczas: Judejczycy z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów z zapytaniem: Ktoś ty jest? A on wyznał i nie zaprzeczył, ale wyznał: Nie jestem ja Chrystusem. Zapytali go tedy: Cóż więc? Eljaszem ty jesteś? I odrzekł: Nie jestem. - Czy jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu więc: Kimże jesteś? - byś my odpowiedź mogli dać tym, którzy nas wysłali: - co mówisz sam o sobie? Jam głos - odrzekł - co woła na pustkowiu: "Drogę prostujcie Panu", jak mówił Izajasz prorok. A wysłanicy należeli do grona faryzeuszów. To też postawili mu pytanie i rzekli doń: Blaznego więc chrzczysz, jeśli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eljaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. Ten ci jest, który przyjdzie po mnie, który istniał przede mną, a ja nie godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To działo się w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrztu udzielał.

KALENDARZYK
GRUDZIEŃ 1945

16	N	III-cia ADWENTU Euzebiusza
17	P	Łazarza
18	W	Gracjana
19	S	Suche Dni, Urbana
20	C	Teofila
21	P	S. Dni, Tomasza Ap
22	S	Suche Dni, Zenona

PRZED NADCHODZĄCYMI ŚWIĘTAMI

Za tydzień będziemy obchodzili wielkie i uroczyste święto, pamiętkę Bożych Narodzin. Pierwszą Gwiazdkę po 6 latach strasznej wojny święto będziemy na wolności, ale jeszcze nie w Ojczyźnie i nie we własnym domu. Ponieważ w takich właśnie warunkach mamy ją święcić, trzeba, byśmy się za stanowili przez chwilę, jakie to święto ma dla nas znaczenie.

Święto Bożego Narodzenia ma charakter szczególny, jest bowiem świętem rodzinnym i dlatego należy je świadomie uczynić świętem tych, którzy z natury rzeczy powinni zawsze mieć wzajem dla siebie dobrą wolę. My Polacy wszyscy jesteśmy jedną wielką rodziną, i ci w Kraju, i ci, rozsiani w całym świecie: emigranci i wysiedlenci, i cała Polonia zagraniczna z amerykańską na czele. I wszyscy żołnierze Rzeczypospolitej, gdziekolwiek się obecnie znajdują. Jesteśmy jedną wielką rodziną tym bardziej, że się wzajemnie uzupełniamy i potrzebujemy i że najbliżsi członkowie tych samych a dziś rozdartych rodzin znajdują w rozmaitych grupach.

Dobrze więc będzie, jeżeli przypomnimy sobie, co nas wszystkich Polaków łączy w tej rzewnej chwili, gdy łamać się będziemy chlebem pokoju.

Oto łączy nas nasza głęboka wiara w Boga i Jego sprawiedliwość wobec Polski. Uczcijmy więc po katolicku przyjscie Bożej Dzieciny, przyjmując Jezusa do naszych serc. W ten sposób połączymy się duchowo z naszymi najbliższymi, za którymi tęsknimy. A dalej pamiętajmy o polskiej tradycji i naszym zwyczaju, o polskiej kolędzie. "Szak dla nas Polaków w ów Święty Wieczór każdy jest bliski. Gdziekolwiek nas los rzucił: czy to w obozie, czy w ośrodku wychodźczym, czy w domu jednorodzinnym, w mieście czy na wsi niemieckiej - nie zapominajmy o samotnych, opuszczonych, starych, chorych, nieszczęśliwych. Aby się nie okazało, że zupełnie obcy mieli dla nich więcej serca, niż my, ich bracia. Starym, pięknym zwyczajem starajmy się pojednać z tymi, z którymi poróżniliśmy się lub też pojednajmy poróżnionych. Unikajmy wszystkiego, co by mogło zakłócić pogodną i pełną zgody atmosferę świąteczną i narazić na szwank polskie imię w oczach ludzi obcych na rodowosci, którzy mają sposobność nas obserwować. Przede wszystkim nie „oblewajmy“ za obficie naszych świąt alkoholem w tych czasach, gdy tylu naj

biedniejszych w Kraju nie ma może w ten dzień do sytości chleba

Boże Narodzenie jest też świętem dzieci. Uczcijmy Dziecię Jezus pamiętając serdecznie o polskich dzieciach, które na wychodźstwie przeżywają swe nieraz smutne i trudne, powojenne dzieciństwo. Pomyślmy, by im sprawić chwile radości upiększonej polską szopką czy gwiazdą, choinką, podarkiem, lalkociami. Radości nie zakłóconej żadnym zgrzytem w rodzinie, we wspólnej izbie czy wspólnym domu, gdzie dziś mieszkają Polacy.

Przygotujmy się do świąt starannie, zarówno wewnątrz jak i pod względem materialnym, byśmy się mogli radować naprawdę i odpreżyć duchowo, aby nasze święta stały się dla nas przeżyciem głębokim, jednoczącym nas wszystkich, miarą prawdziwego pokoju.

Brat i Siostra

Ja nakopię dużo złota
gdzieś w zamorskiej ziemi,
a potem się mym bogactwem
podzielę z biednymi.

- A ja będę ciągle szyla,
nie zalując ręki,
i dla wszystkich biednych sierot
porobię sukienki.

- A ja będę budowniczym,
i z belek ogromnych
wybuduję śliczny domek
dla dzieci bezdomnych.

A ja będę gospodynią,
mąki mi potrzeba,
bo dla wszystkich wygłodniałych
muszę upiec chleba.

KARIA KONOPNICKA

GODNOŚĆ ŻYWI

Głęboki szacunek a nawet pswnego rodzaju kult dla kobiety-matki stanowi jedną z charakterystycznych cech naszej cywilizacji chrześcijańskiej. Jemu to zawdzięczamy wiele ludzkiego szczęścia i dużo prawdziwej moralnej piękności. Szczególnie wysoki jest ten kult w naszym narodzie, w którego dziejach postacie wielkich matek i wychowawczyń odegrały tak wielką rolę. To też gdy wróg w ostatniej wojnie chciał uderzyć w serce naszego narodu, postanowił godzić w polską kobietę, w godność polskiej matki. Pragnął nawet zamknąć jej drogę do wychowania młodego pokolenia. Ale tu napotkał opór, którego się nie spodziewał. Wysoka godność moralna naszych kobiet i ich bohaterstwo codziennej walki życiowej były odpowiedzią na wrogie zamiary.

Polaska kobieta okazała się prawdziwą chrześcijanką, strażniczką nie tylko własnego domowego ogniska ale też i polskiego narodowego zniczagodną córką narodu, który za swą Królowę obrał Matkę samego Boga.

Tę pełnię praw i godności matki posiadać może kobieta tylko w małżeństwie prawdziwym, w takim, w którym jest prawdziwą towarzyszką całego życia, przyjaciółką i współniczką swego męża, towarzyszką równą chociaż rozzumnie podporządkowaną, matką dzieci i prawdziwie panią i królową swego domu. Zawsze kochaną, czczoną i pewną, że nie bez jej winy nie pozabawi jej sta nowiska u boku męża i w rodzinie.

Te wszystkie przywileje może dać kobiecie-żonie tylko nierozzerwalna jedność małżeństwa chrześcijańskiego. W związku czasowym poszkodowana jest przedwzysztkim kobieta. W nim bowiem jest ona towarzyszką na krótki czas i - niestety - często niewolnicą zamienną, pozbawioną szacunku. Kiedy przemina młodość i uroda, los takich zamiennych "żon" jest godny pożałowania.

Dlatego też w swym własnym, najistotniejszym interesie kobieta powinna być nieprzejednaną obrończynią nierozzerwalnej jedności, tej tak istotnej cechy i prawdziwego dobra małżeństwa chrześcijańskiego.